

ks. Bogdan Stanaszek

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

 <https://orcid.org/0000-0002-9680-1720>



Sprawozdania proboszczów
z dekanatu rudnickiego
o zniszczeniach spowodowanych
przez działania wojenne
w latach 1914 i 1915



Dekanat rudnicki w czasie I wojny światowej przynależał do diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego i składał się z 14 samodzielnych jednostek duszpasterskich, z których 10 miało status parafii (Bieliny, Górnio, Jeżowe, Kamień, Kurzyna, Pysznica, Raclawice, Rozwadów, Rudnik nad Sanem, Stany), a 4 – filii parafialnych. Parafiami kierowali proboszczowie, a filiami wikariusze ekspozyci, którzy mieszkali przy kościołach filialnych. Ekspozytury funkcjonowały w Domostawie (parafia Pysznica), Łętowni (parafia Rudnik

nad Sanem), Nisku (parafia Raclawice) i Ulanowie (parafia Bieliny)¹. Przez teren dekanatu przepływała rzeka San, która – jako znacząca przeszkoda terenowa – została wykorzystana przez wojska w czasie ciężkich zmagania w latach 1914 i 1915². W wyniku toczących się walk parafie położone w pobliżu rzeki poniosły dotkliwe straty w zabudowie, a ludność straciła prawie cały dobytek. Szkody poniosły również obiekty sakralne i plebańskie. Całkowitemu zniszczeniu uległy cztery kościoły (Nisko, Pysznica, Raclawice, Radomyśl nad Sanem), a kilka innych doznało mniejszych lub większych uszkodzeń. Dobrze skalę zniszczeń i sytuację ludności oddają sprawozdania rządców kościołów. Przygotowali je na polecenie bp. Józefa Sebastiana Pelczara, ordynariusza diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego. Zostało ono opublikowane w „Kronice Diecezji Przemyskiej”; urzędowym piśmie docierającym do każdej parafii³. Sprawozdania napływały do konsystorza w okresie od sierpnia do października 1915 roku. Trafiły do teczek poszczególnych dekanatów. Publikowany materiał źródłowy zachował się w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu w teście dekanatu rudnickiego (sygn. TDS XXV/2). Sprawozdania podpisali proboszczowie lub wikariusze ekspozycji (w przypadku placówek filialnych). W teście nie znaleziono sprawozdań z Niska, Raclawic, choć tamtejsze kościoły uległy zniszczeniu⁴, brak również sprawozdań z Górna, Jeżowego i Kamienia. Do edycji wybrano sprawozdania z parafii szczególnie mocno dotkniętych zniszczeniami oraz zawierające ciekawe informacje dotyczące życia religijnego i warunków bytowych ludności. Materiał jest niezmiernie cenny, ujmujący swym autentyzmem, a dotychczas nie był szerzej wykorzystywany⁵. Aparat krytyczny został ograniczony do niezbędnego minimum, co wynika z wymogów redakcyjnych dotyczących objętości publikacji.

1 *Schematismus universi venerabilis cleri saecularis et regularis dioecesis rit. lat. premisliensis pro anno Domini 1914*, Premislae 1913, p. 195–203.

2 T. Sudoł, *Działania militarne nad dolnym Sanem i Tanwią 1914 roku – region niżański*, Rzeszów 2015.

3 *W sprawie zniszczonych i uszkodzonych kościołów*, „Kronika Diecezji Przemyskiej” 15 (1915) z. 3, s. 27. Sprawozdania mieli nadesłać za pośrednictwem dziekanów rządcy kościołów, które zostały uszkodzone w czasie działań wojennych. Celem było zewidencjonowanie i oszacowanie skali zniszczeń w parafiach całej diecezji i przesłanie ich władzom administracyjnym, by uzyskać zasiłki na odbudowę świątyń. Natomiast każdy proboszcz miał przygotować sprawozdanie o stanie i potrzebach swojej parafii, o ile wcześniej tego nie zrobił.

4 O zniszczeniu kościołów w Rudniku, Nisku, Raclawicach i Rozwadowie biskup wiedział już wcześniej – informację tę podano w tym samym zeszycie „Kroniki Diecezji Przemyskiej”, w którym ukazało się rozporządzenie biskupa dotyczące sprawozdań: *Ponowne wezwanie do ratowania ludności i do urządzenia składek na zniszczone kościoły*, „Kroniki Diecezji Przemyskiej” 15 (1915) z. 3, s. 25.

5 Nie korzystali z niego autorzy cennej publikacji: *I wojna światowa nad Sanem*, red. A. Garanty, Stalowa Wola 2014.

Nr 1

1915 VIII 27, Rudnik nad Sanem, List ks. Feliksa Sękiewicza⁶, proboszcza do Konsystorza Biskupiego obrządku łacińskiego w Przemyślu – zniszczenia wojenne w parafii i pomoc dla poszkodowanych.

Uważam sobie za obowiązek mojego sumienia przedłożyć najuprzejmiej sprawozdanie o potrzebach nieszczęśliwej parafii mojej – połączone z odpowiedzią pokorną prośbą.

Lecz od czego zacząć? Tyle też, tyle biedy, tyle nędzy jest teraz w parafii rudnickiej, ile najstarsi tu ludzie nie pamiętają! Przede wszystkim Bóg nie mógł nas już ciężiej doświadczyć, niż to uczynił pozwalając, by w ogniu szrapneli i granatów spłonął nam Przybytek Pański, by spalił się i kościół nasz ukochany, przy którym lat trzydzieści z góra pracowałem, z którym się żyłem, w cieniu którego całe moje kapłańskie spędziłem życie! Dniem tym strasliwym w rocznikach parafii mojej, to dzień 17 października 1914 r.

Bogu Najwyższemu dzięki wszystkie prawie aparaty kościelne na miesiąc przedtem przechowałem zakopując w ziemi, by w ten sposób uchronić takowe przed wrogiem lub możliwym pożarem... I w ten sposób tylko ocalały, podczas gdy wszystko inne (oprócz Sanctissimum), a więc całe wewnętrzne urządzenie i dzwony harmonijne (ośm), które same wartowały przeszło 12 tys. koron, stały się pastwą pożerających płomieni, gdyż z powody zbyt gęstych strzałów szrapneli i granatów rzuconych całą masą przez nieprzyjaciela wszelki ratunek okazał się niemożliwym... Dziś „vix locus, ubi Troja fecit”⁷, zaledwie miejsce pozostało i kupa popiołu tam, gdzie przez wieki odbierał chwałę Pan Zastępów.

Aby na razie zaradzić brakowi Domu Bożego, urządziliśmy kaplicę w budynku starej plebanii usuwając wewnętrzne ściany tak, iż wcale niezłą i dość dużą udało się urządzić kaplicę z ołtarzem, amboną, konfesjonałami itd. Mam również darowany mi przez wojskowość duży barak, lecz przed ukoń-

6 Ks. Feliks Antoni Sękiewicz, urodzony 3 v 1861 w Sieniawie, ukończył Instytut Teologiczny w Przemyślu, wyświęcony na kapłana 22 vii 1884. Jego pierwszą placówką duszpasterską był wikariat w Rudniku nad Sanem (mianowany 17 viii 1884), następnie został katechetą szkolnym (1892) i administratorem tej parafii (18 xii 1895), a w końcu proboszczem (18 xii 1895). Od 6 v 1911 był wicedziekanem. Zmarł 11 iv 1920 w Rudniku nad Sanem. Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (dalej cyt. AAP), Tabele służbowe księży (dalej: Ts.). Ks. Sękiewicz publikował artykuły na temat zniszczeń Rudnika nad Sanem w prasie galicyjskiej. Por. *I wojna światowa nad Sanem...*, passim.

7 Łac. ledwie miejsce, w którym stworzył Troję.

czeniu wojny z trudnością wielką przyszloby mi takowy rozebrać, przenieść i zmienić na tymczasowy kościół, tym bardziej, że w kilometrowej odległości znajduje się od probostwa.

Plebania sama, nowa w połowie rozbita granatami wymaga natychmiastowej rekonstrukcji, lecz funduszków najmniejszych na ten cel nie ma... Stodoły i stajnie tuż przed wojną kosztem 28 tysięcy koron wybudowane (jeszcze nie wypłacone!) w gruzach, spalone.

Miasto całe Rudnik przedstawia się jak cmentarzysko stare, w którym miejsce krzyżów i pomników zastępują tylko sterczące w niebo kominy! Lud zbolały i zrozpaczony błąka się po gruzach i ruinach, a mieszka w ocalonych chlewikach, stodołach i skleconych z desek i gałęzi szałasach! Cokolwiek ten lud posiadał, wszystko utracił, gdyż w czasie przymusowej wiosennej, kilka tygodni trwającej ewakuacji, nawet to, co najgłębiej w ziemi ukrył, wytropiono i zrabowano... Pola po większej części ugiorem nieuprawione leżą, a które zdołano naprędce uprawić, wróg wypasł końmi lub wykosił dla tychże na paszę... Ciała mieszkańców wielu przeświecają nagością, a głód niepomierny z powodu braku pożywienia i środków żywności stał się ojcem różnych epidemii, a zwłaszcza tyfusu i cholery, która między biedotą szerzy się i zbiera wiele ofiar...

Nie tylko jednak samo miasto Rudnik tak ucierpiało z powodu wojny, ale i wsie wszystkie należące do parafii, a znajdujące się w pobliżu Sanu nie oszczędziła pożoga i granaty. Ot np. taka wieś duża Tarnogóra liczy teraz ledwie 11 domów, Koziarnia Konstantynów tylko trzy domy i to w połowie zniszczone, w Struży 75 domów spalono, w Kopkach 63 itd.

Wszyscy głodni, na pół nadzy wyciągają ręce żebząc o zasiłek, o pomoc! Wszyscy przychodzą do mnie i jęcząc, i płacząc, proszą o ratunek...

Chcąc zaradzić choć w niewielkiej części nędzy i najważniejszym potrzebom miasta i parafii zawiązałem „komitet aprowizacyjny”, mający na celu zdobywanie u ludzi dobrej woli pomocy już to w naturze, już to w gotówce pieniężnej dla żebzących, jak niemniej zakupywanie najpotrzebniejszych artykułów żywności i odstępowanie ludności po najniższych cenach i bez żadnego zysku...

Spichlerz mój cudem ocalony i próżny, bo nie mam co w nim własnego chować, służy za składownię i sklep, bo w zburzonym do gruntu mieście nie znajdzie odpowiedniego na ten cel lokalu... Niestety brak kapitału nie dozwala na szerszą skalę rozwinąć tej pomocy, bo czyni się to za pożyczone tylko pieniądze. Te muszą zaraz oddać i całą akcję ratunkową zamknąć...

A przecież bez pomocy ludności zostawiać nie można, bo zginie od głodu i chorób – będących skutkiem głodu! Że tu w rzeczywistości były już wypadki śmierci z głodu, to rzecz już skonstatowana przez lekarza!

Pomoc więc publiczna dla ludności jest niezbędną... Potrzebna jest dlań przede wszystkim omasta – słonina, bo w całej parafii nie znajdzie prawie żadnej sztuki nierogacizny, a ilość krów wszystkich dziecko małe policzyć może... Potrzebna jest mąka wszelka i kasza różnoraka... Wagon jeden, dwa nie wystarczą, bo tu każdy głodny i młody i stary, a o zarobek trudno, gdyż ci, którzy zarobić by mogli, służą w armii, a pozostały tylko kobiety, dzieci i mężczyźni – niedołęgi!

Z tej przyczyny podpisany duszpasterz imieniem owieczek swoich na pół nagich i zgłodniałych wyciąga ręce i błaga z pokorą:

Jaśnie wielmożny i Najprzewielebniejszy Konsystorz kierowany miłosierdziem raczy pamiętać o nędzy żebraczej parafian moich zamieszkałych tak na ruinach miasta Rudnika, jak i po wsiach do parafii należących – już to wzywając wszystkie kościoły diecezjalne, by spieszyły z hojną jałmużną na odbudowę nowej świątyni, jak niemniej zubożałym mieszkańcom Rudnika i parafii całej...

Nadto Jaśnie Wielmożny i Najprzewielebniejszy Konsystorz raczy w porozumieniu z ^aKomitetem^{a8} Książęco-Biskupim w Krakowie⁹ i z Komitetem Ratunkowym Polskim Szwajcarskim¹⁰ – najlaskawiej otoczyć opieką moją ludność – już to przysyłając ^bwagonami żywność^{b11} na ręce moje, już to udzielając hojniejszej i wydatniejszej ^cpomocy pieniężnej^{c12}, która by dozwoliła komitetowi aprowizacyjnemu parafialnemu dalej kontynuować akcję ratunkową przez założenie taniej składnicy z najpotrzebniejszymi artykułami...

Jeżeli to rychło nie nastąpi, cmentarz mój rychło zaroi się od pogrzebów, a mogli z biednymi ofiarami głodu i chorób epidemicznych w jednym tym roku przybędzie tyle, na ile w innych pomyślniejszych warunkach lata całe składać by się musiały!

8 Podkreślone kolorem różowym.

9 Por. A. Synowiec, *Książęco-Biskupi Komitet Biskupa Adama Stefana Sapiehy w czasie I wojny światowej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2003 z. 130, s. 183–202.

10 Właściwie: Szwajcarski Komitet Generalny Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. D. Pługawko, *Sienkiewicz w Szwajcarii. Z dziejów akcji ratunkowej dla Polski w czasie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1986.

11 Podkreślone kolorem różowym. Na marginesie dopisek zieloną kredką: Komitet Diecezjalny już załatwił.

12 Podkreślone kolorem różowym.

Nr 2

*1915 x 7, Łętownia, Sprawozdanie ks. Józefa Grodeckiego¹³,
wikariusza ekspozyta do Konsystorza Biskupiego o.ł. w Przemyślu –
stan kościoła i parafii w Łętowni.*

Kościół wraz ze wszystkimi budynkami parafialnymi pozostał w całości. Oczywiście przy postoju i przemarszu tysięcznych zastępów wojsk nie mogło obejść się bez szkód. Wszystkie ogrodzenia kościoła, plebanii, wikarówki i organistówki (na przestrzeni 4 mórg) zostały spalone, a wszystko było nowe. Budynki ekonomiczne plebańskie nowo dopiero postawione zostały w części uszkodzone – plebania pozbawiona szyb, piec jeden żelazny wywieziono, kuchnię zepsuto, rynny poobrywano. Szkody obliczam na 10000 koron. Plebania i wikarówka naprawione o tyle, że mieszkać w nich można..., resztę pozostawiam aż do skończenia wojny.

Co się tyczy parafii stan moralny i materialny następujący:

Kobiety i dziewczęta okazały dziwną odporność i spryt..., ani jednego (po wojskach) dziecka nieślubnego nie ma. Inaczej atoli ma się rzecz z kradzieżami i rabunkami. Łętownia poszła śladem całej Galicji. Serce boli pisać o tym... Zaznaczam, że za te sprawki pięciu chłopów zostało powieszonych w październiku 1914 r. Właścicielowi hr. H. Tarnowskiemu¹⁴ skradziono drewna z lasów mniej więcej za 10000 kor. Zabierali zresztą, co się dało, twierdząc, „że to wojna na panów, księży i żydów”. Po wojnie będą procesy takie, o jakich świat i Korona Polska nie słyszała. Wsie Łętownia i Wólka Łętowska stoją w całości. Groble spalone. Głodu dotąd nie ma. Kobiety pobierają pensję za mężów, nie brak zatem i grosza po wsiach. Brak rąk roboczych, chłopów na wojnie jest 285. Koni zabrani przeszło 100, a krów zarekwirowano 966. Dziś wszędzie tylko jedna krowa. Na ospę i czerwonkę w ciągu roku umarło 170 ludzi. Urodzin o połowę mniej. Liczba dusz zatem znacznie spadła.

13 Ks. Józef Grodecki urodził się 19 VIII 1853 w Głogowie, studia odbył w Instytucie Teologicznym w Przemyślu (1875–1879), święcenia kapłańskie przyjął 29 VI 1879. Jako wikariusz pracował w Rzepienniku Biskupim, Stojańcach, Dobromilu, Jaworowie, Krakowcu. Zarządzał parafią w Gogołowie jako administrator (1 V 1890–1 III 1895), następnie był wikariuszem ad personam w Markowej i Harcie. Od 7 VII 1897 do 1 VI 1908 był ekspozytem w Ulanowie, a następnie w Łętowni (do 3 IX 1928). 4 IX 1928 został administratorem w Kurzynie. Zmarł jako emeryt 5 II 1940. AAP, Ts.

14 *Hieronim Tarnowski*, <https://genealogia.okiem.pl/wlasciciele/index.php?nazwisko=Tarnowski> (28 XII 2022).

Co się tyczy szkół. Szkoła w Łętowni ocalała, naukę prowadzi się od sierpnia br. regularnie, a podpisany mając lat 62 piechotą dwa razy na tydzień półtrzecia kilometra¹⁵ chodzić musi, a tam i nazad 5 km, nieraz wśród deszczu. Szkoła w Wólne Łętowskiej naprawiona, naukę od tygodnia już się prowadzi. Szkoła w Groblach zniszczona, przeniesiona tymczasowo o 2 km dalej, na przysiółek Sibigi do domu chłopskiego, nauka rozpocznie się 11 października br.

Nr 3

1915 x 23, Ulanów, Sprawozdanie ks. Wawrzyńca Lenickiego¹⁶, wikariusza ekspozyta do Konsystorza Biskupiego o.ł. w Przemyślu o stanie parafii i kościoła w Ulanowie

Materialnie ucierpiała parafia ulanowska niesłychanie wiele. Przez trzy zawody trwał bój prawie po miesiącu nad Sanem, a przez cały ten czas był Ulanów pod gradem pocisków armatnich. Kilkanaście ludzi padło rażonych kulami, a więcej rannych wyleczyło się, aby na zawsze zostać kalekami. Niewiele by znaleźć można domów, które nie byłyby rozbite, mniej lub więcej granatami, a przeszło 220 zabudowań w tym 30 katolickich stało się pastwą ognia podłożonego ręką kozactwa. Kościół parafialny i kościółek Świętej Trójcy na cmentarzu, rozebrany zupełnie, o ile miał ogrodzenia drewniane, ocalały. W pierwszym granat oderwał zupełnie zakrystię od kościoła, a inne pociski zniszczyły boczny ołtarz i nieznacznie dach uszkodziły. Szkoły prawie zupełnie naprawione. Z urzędzenia kościoła nic nie zginęło; metryki zupełnie niezniszczone, starsze tylko dokumenty parafialne i odnoszące się do ślubów, jak np. metryki obcych złożone w archiwum parafialnym w dobrej części uszkodzone lub zniszczone. Kościółek Świętej Trójcy nietknięty. Cmentarz założony zabitymi żołnierzami. Plebania nieznacznie uszkodzona, ocalała, chociaż dokoła niej padło blisko 26 pocisków armatnich. Pola ulanowskie poprzerzynane w rozmaitych częściach okopami, nie wszystkie z braku koni

¹⁵ Tzn. 2,5 km.

¹⁶ Ks. Wawrzyniec Lenicki, urodzony 8 VIII 1872 w Domaradzu, studia ukończył w Instytucie Teologicznym w Przemyślu (1894–1898), święcenia kapłańskie przyjął 5 VI 1898. Wikariuszem był w Tułigłowach koło Komarna i Turku. 13 XII 1904 został ekspozytem w Boryni, a 28 VII 1907 w Łętowni, skąd został przeniesiony w tym samym charakterze do Ulanowa (2 VI 1908). Od 1 X 1913 do 1 IV 1914 przebywał na urlopie. 11 X 1915 został proboszczem w Chyrowie. Zmarł 17 X 1919. AAP, Ts.

i nieliczne obsiane. Gorzej jeszcze wyszła wioska należąca do parafii Ulanów: Dąbrowica. Ze względów strategicznych i ze złośliwości rosyjskiej została prawie cała spalona, gdyż ocalało tylko 7 domów. Epidemie przy tak strasznej nędzy zrobiły swoje. Zdziesiątkowały po prostu ludność.

Moralnie ucierpiała parafia jeszcze więcej. Zaciemnienie pojęć przykazania VII ogromne. Na rabunek w czasie pożaru Ulanowa aż zza kordonu ludzie przychodzili. Wskutek biedy znikła zupełnie miłość bliźniego, a wybujała za to zazdrość. Podejrzliwość płynie szerokim korytem, a jedni na drugich potajemnie nie wahają się rzucać podejrzeń i oszczerstw. Nawet pobożność, która z początku wojny wyżej się podnosiła, spadła poniżej stanu normalnego. Ludzie mający na sumieniu cudze krzywdy czy rabunki stronią nawet od spowiedzi wielkanocnej.

Nr 4

1915 IX 20, Pysznica, Sprawozdanie ks. Ignacego Pyzika¹⁷, proboszcza do Konsystorza Biskupiego o.ł. w Przemysłu – o zniszczeniu kościoła w Pysznicy

Widocznie ze względów strategicznych, gdyż paręset metrów za tutejszym kościołem stała bateria rosyjska, rzuciła artyleria austriacka ze swego stanowiska w Pławie za Sanem, najpierw kilka granatów na kościół. Ponieważ był to budynek drewniany, z łatwością przebiły pociski podwójną powałę i pogruchotały wewnątrz ołtarze, chorągwie, baldachim, ławki, feretrony, w ogóle wszystko, co wewnątrz kościoła się znajdowało. Sam kościół zgorzał dopiero 16 października 1914, kiedy padła nań kula zapalająca – a zgorzał doszczętnie wraz z 3 dzwonami pięknie w akord f-dur strojonymi. Uległ katastrofie także i czwarty dzwon, większych rozmiarów. Miał on niegdyś bardzo piękny i donośny głos, lecz niestety pękł i spuszczone na ziemię czekał naprawy lub ewentualnego przelania. Wyratowano ornaty i części bielizny.

17 Ks. Ignacy Pyzik urodził się 22 XI 1866 w Ołpinach, ukończył Instytut Teologiczny w Przemysłu (1887–1891), święcenia kapłańskie przyjął 19 VII 1891. Jako wikariusz pracował w Przewrotnem, Staromieściu, Rzeszowie, Bieczu i Przeworsku. Ekspozytem został w Schodnicy (12 III 1904), skąd przeszedł na analogiczne stanowisko do Niska (12 III 1904). 1 VII 1906 został proboszczem w Pysznicy. Zmarł 20 X 1942. AAP, Ts.

Nr 5

1915 IX 20, Pysznica, Sprawozdanie ks. Ignacego Pyzika, proboszcza do Konsystorza o.ł. w Przemysłu o stanie parafii pysznickiej po inwazji rosyjskiej

Parafia Pysznica, jak wszystkie parafie nad Sanem położone, dwukrotnie służyła za teren bojowy, toteż w bardzo wielkiej części zryta okopami.

Z chwilą wkroczenia Rosjan w dniu 13 września 1914 w tutejszy odcinek na Sanem położony, zaczęła się ich gospodarka. W początek brali owies, siano, kury, gęsi etc. Nic nie płacąc – rzadko gdzieś jakiś oficer rzucił rubel za zagrabioną paszę. To był jednak dopiero wstęp do straszego wprost ucisku, jaki nastał dla tutejszej parafii z chwilą powrotu wojsk rosyjskich spod Krakowa. Przez 4 tygodnie deszcz szrapneli i granatów padał na tutejsze gminy w dzień – a w nocy rabowali żołdaci wszystko, co tylko można było zabrać. Ponieważ przez pierwszych kilka dni nie mieli żywności, zdobywali ją rabunkiem po domach. W niektórych domach literalnie zabrali wszystko, tak że ci ludzie zostali wprost bez żadnych środków żywności i bez odzieży, zrabowali im bowiem i pieniądze, i ubranie, i obuwie, pościel, brali nawet i kostiumy niewieście i dziecięce, pościel, poduszki etc.

Zostaliśmy pozbawieni prawie w zupełności wszelkiego inwentarza i konie prawie wszystkie uprowadzono bez żadnej zapłaty, krowy i nierogaciznę częścią wykradziono, częścią za bezcen przymusowo zabrano. Straszne to były chwile.

Choć drugie oblężenie Sanu trwało dłużej, bo od 2 maja do 29 czerwca br., to jednak mniej się nam dało we znaki. Mniej rabowano – bo i nie było co – niejedna bowiem rodzina żyła li tylko zapomogą, jaką otrzymywaliśmy od Komitetu ratunkowego warszawsko-lwowskiego.

Z trudem obsiano pole, lecz nie wszystko, niektóre kawałki pola leżały ugorem.

Chociaż tysiące, tysiące padło pocisków, to jednak stosunkowo jeszcze niewiele domów zniszczonych, bo na przeszło tysiąc numerów, prócz kościoła, spłonęło i uszkodzonych zostało domów mieszkalnych 90, a budynków gospodarczych 150. Ofiar w ludziach było 23 zabitych, prócz kilku rannych.

Nie brak i moralnego spustoszenia. Niestety w dosyć poważnej części lud zapomniał o VII przykazaniu boskim. Pastwą rabunku stały się: drzewo dworskie i własność żydowska. Niejedna niewinna dusza stała się ofiarą lubieżności żołdatów. Zwłaszcza Kozacy robili formalne wyprawy; nie tyl-

ko wieczorami, ale i w jasny dzień słyszeć się dawały rozpaczliwe wołania nieszczęśliwych męczennic o ratunek. Większa część pogorzalców mieści się u swoich krewnych, niektórzy tylko pobudowali sobie szałas lub doły w ziemi, w nich mieszkają – o odbudowie myślą dopiero po wojnie. Co do żywności – to jeśli ziemniaki się udadzą, jakoś będzie się radzić do Nowego Roku. Obecnie daje się odczuwać brak omasty, odzieży i obuwia – wszystko to bowiem bardzo drogie.

Nr 6

*1915 x 12, Rozwadów, Sprawozdanie ks. Michała Dukiety¹⁸,
proboszcza do Konsystorza Biskupiego o.ł. w Przemyślu
o stanie i potrzebach parafii w Rozwadowie.*

Parafia rozwadowska wskutek wojny ucierpiała bardzo, bo gminy w skład jej wchodzące leżą po obu stronach rzeki Sanu, nad którym po kilkakroć toczyły się zacięte walki.

I tak w Rozwadowie leży w gruzach przeszło 300 domostw (przeważnie żydowskich), a kościół parafialny wskutek wystrzelonych granatów i szrapneli opłakany przedstawia widok. Mury kościelne ucierpiała bardzo, bo od października 1914 r. do końca sierpnia br. nie miały nad sobą dachu. Obecnie dzięki pomocy w kwocie 2000 kor. Otrzymanej od Jaśnie Wielmożnego Najprzewielebniejszego Konsystorza Biskupiego pokryty dachówką będzie czekał dalszego zmiłowania, ale przynajmniej mury mają już ochronę. Nabożeństwo parafialne od sierpnia 1914 r. odprawia się w kościele OO. Kapucynów. Cmentarz parafialny ogołocony zupełnie z ogrodzenia, a budynki gospodarcze plebańskie częścią rozebrane, częścią uszkodzone. Dalej z gmin wiejskich Brandwica prawie cała spalona, w Charzewicach – Pilchowcie – Dąbrowie Rzeczyckiej z Kępą spłonęło około 150 gospodarstw, w innych po kilka. Z ludności parafialnej od granatów i kul zginęło około 40 osób, a dosyć znaczna liczba dzieci, a nawet i starszych umarło wskutek czerwonej, zawleczonyj do parafii przez wojsko. Teraźniejszy stan zdrowotny dosyć pomyślny.

18 Ks. Michał Dukiet urodził się 24 IX 1864 w Dubiecku, studia odbył w Instytucie Teologicznym w Przemyślu (1878–1882), święcenia kapłańskie przyjął 20 VII 1890. Jako wikariusz pracował w Jasle i Gorlicach. Następnie został wikariuszem dirigensem w Gorzycach (18 X 1899) i tamtejszym administratorem (1 X 1900). 5 III 1901 został mianowany administratorem parafii Rozwadów, a 20 IX 1901 – proboszczem. Był dziekanem dekanatu rudnickiego. Zmarł 31 VIII 1933. AAP, Ts.

Obecnie ludność przy pomocy C. K. Rządu przed zimą zabezpiecza sobie jako tako dach nad głowami, ale sprawa ta postępuje bardzo powolnie. W domach bieda, bo Moskale cofając się zabierali resztę bydła i żywności, a tegoroczne zbiory z pola słabe, bo brakowało i brakuje dużo sił do roboty. Obyczajnie także ucierpiały wskutek wojny, ale nie w takim stopniu, jakby przypuszczać można. W domach opuszczonych przez mieszkańców było dosyć wypadków kradzieży. Ponieważ gminy tutejszej parafii należą do tych, które najwięcej ucierpiały przez wojnę, raczy Jaśnie Wielmożny Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi także ze swej strony odnieść się do odpowiednich Władz, by tutejszą parafię otoczyły swą szybką, a wydatną opieką.

Nr 7

1915 X 6, Kurzyna, Sprawozdanie ks. Kazimierza Smólskiego¹⁹, proboszcz do Konsystorza Biskupiego o.ł. w Przemyślu o stanie kościoła i parafii Kurzyna.

Kościół w Kurzynie w czerwcu br. został przez Moskali przy murze obwarowany nasypami z cegieł i ze ziemi i otoczony szeregiem rozlicznych okopów i gdyby było przyszło do formalnej bitwy był[by] niezawodnie zniszczony i spalony, lecz ponieważ Moskale, bojąc się okrążenia, cofnęli się w spokoju za granicę, kościół i wszystkie budynki parafialne zostały nienaruszone, tylko rozebrano do obwarowania słupy murowane około kościoła i wikařówki, prócz tego skradziono klucze wszystkie kościoła, puryfikaterze i korporały, tak samo zniszczono we wielu miejscach ogrodzenie cmentarza odległego od kościoła o kilometr.

Parafianie, jak wszędzie w Galicji, zostali zniszczeni materialnie i podupadli bardzo; dziewczęta, które wyjechały zeszłego roku na wiosnę do robót w Prusach i Dani, dotychczas nie powróciły do domu.

Ponieważ parafianie w Kurzynie przez całe 9 miesięcy pozostawali pod inwazją rosyjską bez żadnego nadzoru i policji, młodzież popsua się i nauczyła się od Moskali nie szanować cudzego mienia: „Teraz wszystko wolno, bo wojna”. Ci, którzy owładnięci szalem nabywali zrabowane rzeczy od Moskali po-

19 Ks. Kazimierz Smólski urodził się 24 II 1865 w Drohobyczu, ukończył studia w Instytucie Teologicznym w Przemyślu, a następnie 22 VII 1888 przyjął święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w Harcie, katechetą w Przemyślu, wikariuszem ad personam w Trześniowie. Jako proboszcz pracował w Birczy (od 6 VII 1907), Kurzynie (od 6 XI 1913) i Górnice (od 22 XII 1920). Zmarł 23 III 1942 w Górnice. AAP, Ts.

uczni, żałując swój postępek z ochotą czynią restytucję. Podpisany podczas inwazji rosyjskiej kilka razy próbował zaczynać naukę religii w szkole i w kościele, niestety, zawsze były przeszkody ze strony wojska moskiewskiego tak, że wiele dzieci nie zostało przygotowanych do św. sakramentów. Obecnie albo nie ma nauczycieli w szkołach – albo panuje epidemicznie czerwonka i ospa, dlatego w niektórych szkołach nauka religii nie może się rozpocząć z powodu zakazu władzy sanitarnej.

Nr 8

1915 XI 21, Stany, Pismo ks. Marcina Steca²⁰, administratora parafii do Konsystorza Biskupiego o.ł. w Przemyślu o stanie kościoła i parafii

W sprawie stanu kościoła i parafii donoszę, co następuje:

A/ Sam budynek kościoła prawie że nie ucierpiał.

B/ Probostwo poniosło szkody na 7429 kor. Jako świadczy załączony spis²¹.

C/ W parafii zostały spalone zupełnie dwie wsie: Przyszów Kameralny i Maziarnia, a w połowie także Przyszów Szlachecki. Przyszów Kameralny liczył 400 numerów, Maziarnia 300, zaś w Przyszowie Szlacheckim, liczącym 80 numerów, spaliło się ok. 40 numerów.

Abstrakt

Sprawozdania proboszczów z dekanatu rudnickiego o zniszczeniach spowodowanych przez działania wojenne w latach 1914 i 1915

Publikowane dokumenty pochodzą z Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyślu. Są to sprawozdania zarządców kościołów z dekanatu Rudnik nad Sanem opisujące sytuację ludności i zniszczenia parafii powstałe w wyniku działań wojennych w latach 1914–1915.

20 Ks. Marcin Stec urodził się 10 XI 1877 w Kąkolówce, przez rok studiował prawo we Lwowie, od 1900 do 1905 odbywał studia teologiczne w Przemyślu. Święcenia kapłańskie przyjął 29 VI 1905. Jako wikariusz pracował w Miechocinie, Jasionowie, Spiach. Od 18 VI 1915 do 15 I 1916 był administratorem w Stanach, po czym przeszedł na wikariat w Tyczynie. 14 III 1917 został proboszczem w Harkłowej. Zrezygnował ze stanowiska 23 III 1935. Został administratorem w Falkebergu (28 IX 1935) i Małodycznie (18 IX 1936). Zmarł 8 VII 1942. AAP, Ts.

21 Znajduje się w aktach na kolejnej stronie.

Słowa kluczowe: I wojna światowa w Galicji – zniszczenia wojenne, diecezja przemyska, Rudnik nad Sanem, Rozwadów, zniszczenia kościołów i parafii w latach 1914–1915

Abstract

Reports of parish priests from the deanery of Rudnik about the damage caused by warfare in 1914 and 1915

The documents published here come from the Archdiocesan Archives in Przemyśl. These are the reports of church administrators from the Deanery of Rudnik by San describing the situation of the population and the destruction of the parish caused by the war in years 1914–1915.

Keywords: World War I in Galicia – war damage, Diocese of Przemyśl, Rudnik by San, Rozwadów, destruction of churches and parishes in 1914–1915

